DOI: 10.14746/sh.2014.16.3.007

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XVI (2014/3)
s. 75-101

Mariusz Menz
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Recepcja Galicji we współczesnej historiografii polskiej

Galicja jest jedyną nazwą utworzoną przez państwo zaborcze, która nie tylko przetrwała okres pozaborowy, ale funkcjonuje do dzisiaj zarówno w świadomości historycznej, jak i w pamięci kulturowej. W ostatnich latach możemy zaobserwować renesans zainteresowań historią tej dawnej austriacko-polsko-ukraińskiej dzielnicy, która nie tylko jest przedmiotem badań i refleksji naukowych, ale stanowi także ciągłą inspirację dla pisarzy, publicystów i filmowców[1]. Analiza recepcji Galicji w dyskursach innych

[1] Przykładowo warto wymienić niezwykle poczytne w Polsce książki niemieckiego pisarza i dziennikarza Martina Pollacka: *Po Galicji. O chasydach, Hucułach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, przeł. A. Kopacki (wyd. I: Wspólnota Kulturowa „Borussia", Olsztyn 2000; wyd. II: Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2007) oraz *Cesarz Ameryki: wielka ucieczka z Galicji*, przeł. K. Niedenthal, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011. W pierwszej z nich autor zabiera czytelnika w podróż kolejami galicyjskimi z Krakowa przez Tarnów, Przemyśl, Sambor, Drohobycz, Stryj, Stanisławów, Kołomyję aż do Czerniowców na Bukowinie, i z powrotem, kończąc wyprawę w stolicy Galicji we Lwowie. Nie jest to jednak podróż sentymentalna ani dla autora (urodził się bowiem w 1944 r. w Górnej Austrii), ani dla współczesnych czytelników (urodzonych w większości po II wojnie światowej). Narracja Pollacka skonstruowana została na podobieństwo przewodnika kulturowego o cechach reportażu literackiego i eseju historycznego (Ryszard Kapuściński, próbując znaleźć określenie dla tego rodzaju pisarstwa, posłużył się kategorią „gatunku zmąconego" Clifforda Geertza). Wyprawa po Galicji Wschodniej Pollacka to podróż do tych miejsc pamięci kulturowej, które ze względu na fenomen swojej wielokulturowości tak bardzo fascynują dziś współczesnego odbiorcę i wpływają na recepcję Galicji jako artefaktu kulturowego. Pollack nie buduje jednak (na szczęście) kolejnego mitu galicyjskiego wkomponowanego w ramy innych mitologizujących konceptów (takich jak np. „Austria felix" czy „La Belle Époque"), ale pokazuje nam Galicję niejako z perspektywy antropologicznej i mikrohistorycznej. W tym ujęciu okazuje się ona nie być ani „pół-Azją", jak ją lekceważąco nazwał Karl Emil Franzos, ani żadną Arkadią (tak jak ją widzimy

niż w ograniczających ramach historiografii polskiej byłaby z pewnością zadaniem niezwykle cennym i pożytecznym, przekraczającym jednak w tym momencie możliwości autora. Stąd bierze się pierwsze zastrzeżenie: artykuł nie analizuje recepcji Galicji poza polem historiografii. Drugie z kolei dotyczy selekcji przywoływanych niżej tekstów, ograniczających się do uwzględnienia najważniejszych tylko publikacji dotyczących Galicji, jakie ukazały się już w XXI w.[2] Artykuł stawia sobie za cel określenie głównych kierunków badawczych współczesnej historiografii polskiej, która w ostatnich latach uzyskała szansę rozwoju w interkulturowym dialogu poprzez współpracę m.in. z historykami austriackimi czy ukraińskimi. Można przewidywać, że ta nowa perspektywa wpływać będzie na zmianę dotychczasowej percepcji Galicji, która w masowym odbiorze — zapośredniczonym poprzez szkolną edukację historyczną — ciągle jest postrzegana w Polsce jako miejsce:

(1) ostrego konfliktu społecznego z rabacją galicyjską pośrodku;
(2) najbardziej zacofanej gospodarczo dzielnicy zarówno w ramach monarchii habsburskiej, jak i w stosunku do innych zaborów („nędza galicyjska");
(3) stosunkowo dużych swobód politycznych w okresie autonomii;
(4) rozwoju polskiej kultury, a szczególnie Krakowa w okresie Młodej Polski;

---

w niektórych utworach np. Brunona Schultza, Andrzeja Kuśniewicza czy Juliusza Stryjkowskiego — na ten temat zob.: E. Wiegandt, *Austria felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, UAM, Poznań 1988), ani też żadnym politycznym Piemontem (polskim czy ukraińskim). Galicja Pollacka to kraina utracona bezpowrotnie w sensie politycznym i historyczno-kulturowym, ale wciąż podtrzymywana i rekonstruowana jako kulturowy topos.

Druga książka Pollacka to w pewnym sensie odwrócenie kierunku podróży: tym razem podróżować będziemy nie „po Galicji", ale „z Galicji". Właściwie nie tyle podróżować, co uciekać z niej wraz z tysiącami zdesperowanych emigrantów, których przeraźliwa bieda pchnęła do poszukiwaniu lepszego losu za Oceanem. Tym razem książka Pollacka wpisuje się w silnie utrwalony w polskiej świadomości historycznej obraz „galicyjskiej nędzy".

Poza Pollackiem z najnowszych prób literackich odwołujących się do Galicji warto odnotować debiutancką książkę Łukasza Saturczaka, *Galicyjskość* (Wydawnictwo Lampa i Iskra Boża, Warszawa 2010). Z obrazów filmowych zaś — poza klasycznymi już ekranizacjami takich powieści, jak *Zmory* (1978, reż. Wojciech Marczewski) czy *Austeria* Juliana Stryjkowskiego (1982, reż. Jerzy Kawalerowicz) — jako swoisty *signum temporis* odnotujmy nakręcony w 2012 r. wspólnie przez młodzież z Polski i Ukrainy film dokumentalny pt. *Nasza Galicja*.

[2] Chodzi o teksty, które są szerzej omawiane w drugiej części artykułu i które egzemplifikują najnowsze tendencje badawcze historii Galicji. Przywoływanie w pierwszej części tekstu najważniejszych badaczy oraz ich prac służy nakreśleniu właściwego horyzontu oczekiwań wobec współczesnej historiografii galicyjskiej.

(5) polityki stańczyków i kreowanych przez nich postaw zachowawczych, lojalistycznych i antyirredentystycznych[3].

Poza obszarem powszechnej recepcji, a tym samym obecności w polskiej pamięci historycznej pozostaje Galicja jako miejsce rozwoju ukraińskiej i żydowskiej kultury, w tym także kultury politycznej. W tym znaczeniu Galicja jest ciągle recypowana jako obszar nade wszystko polski, którego polskość została potwierdzona heroiczną ofiarnością „orląt lwowskich" w listopadzie 1918 r. O genezie polsko-ukraińskiego konfliktu, zakończonego bratobójczymi walkami o Lwów, przeciętny Polak wie raczej mało. O obecności zaś Żydów w Galicji wie z kolei tyle, że tam byli. I nic ponadto.

Zanim jednak przyjrzymy się najnowszym osiągnięciom historiografii polskiej i zastanowimy, czy stanowią one szansę na przeorientowanie recepcji Galicji z opcji narodowej na bardziej multikulturową, rozważmy pojęcie recepcji w przyjętym *ad hoc* znaczeniu.

Rozumienie recepcji i jej typy

Ograniczenie się do słownikowej semantyki określającej recepcję jako „przyjmowanie, przyswajanie sobie czegoś" wydaje się niewystarczające. Pole znaczeniowe tego pojęcia byłoby wtedy zbyt szerokie i w gruncie rzeczy oznaczałoby całokształt piśmiennictwa będącego wytworem historyków podejmujących tematykę galicyjską. W tym sensie Galicja byłaby wówczas „przyswojona", a więc poddana recepcji bardziej na poziomie przedmiotowym (Galicja jako temat) aniżeli podmiotowym (kręgi odbiorców). Nie trzeba dodawać, że przydatność naukowa tak rozumianego pojęcia recepcji — jako kategorii analitycznej — byłaby wtenczas nikła.

Żeby zatem uniknąć potencjalnych niejasności, spróbuję doprecyzować pojęcie recepcji przyjęte w niniejszym tekście. W tym celu odwołam się do ustaleń Violetty Julkowskiej zawartych w pracy poświęconej recepcji i interpretacji pisarstwa historycznego Karola Szajnochy, w której autorka sięgnęła do niemieckiej szkoły recepcji (tzw. nurtu estetyki recepcji), reprezentowanej głównie przez Wolfganga Isera oraz Hansa Roberta Jaussa z Konstancji[4]. Nurt ten odnosi się do badania historycznych warunków odbioru dzieła literackiego, a jego podstawową kategorią jest „horyzont oczekiwań odbiorcy" rozumiany jako „zmieniający się nieustannie zbiór przeświadczeń czytel-

[3] Wnioski te wynikają z analizy współczesnych podręczników historii do gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych.

[4] V. Julkowska, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 18-24.

nika (czyli tzw. system presupozycji lekturowych), umożliwiający odbiór dzieła w zmieniającym się kontekście kulturowym"[5]. Zbiór tych presupozycji określony jest — jak podkreśla Julkowska — w momencie pojawienia się każdego nowego tekstu historiograficznego przez wcześniejsze „rozumienie gatunku, przez formę i tematykę uprzednio znanych dzieł, także opozycję języka poetyckiego i praktycznego"[6]. Oznacza to, że tak rozumiany proces recepcji tekstów historiograficznych przez czytelników określanych mianem krytycznych polega na nieustannym poszerzaniu przez nich ich horyzontu oczekiwań, co pozwala wykorzystać Gadamerowską kategorię „rozszerzonego horyzontu recepcji" na oznaczenie większego pola widzenia.

W dalszej części tekstu zobaczymy, że w ostatnich latach pole widzenia Galicji uległo takiemu horyzontalnemu rozszerzeniu i to nie tylko wskutek nowych badań źródłowych nad zaniedbanymi wcześniej aspektami historii Galicji, ale także jako efekt otwarcia polskich historyków na inspiracje płynące zarówno z innych krajów (wspomniana już interkulturowa internacjonalizacja badań), jak również z innych dyscyplin naukowych (interdyscyplinarny charakter tych badań).

Przyjęte w niniejszym tekście pojęcie recepcji będzie z oczywistych względów w mniejszym stopniu odwoływało się do czytelnika masowego niż do kręgu samych badaczy Galicji. Aby bowiem mogła zmienić się społeczna recepcja historii Galicji *en masse* (i była „uchwytna" na poziomie badań socjologicznych), musi wcześniej zaistnieć — przynajmniej częściowa — zgoda na taką zmianę środowisk historycznych zajmujących się dziejami Galicji. To one są bowiem w głównej mierze odpowiedzialne za przekazywanie swoich „uzgodnień" na pole społecznej recepcji, zwłaszcza zaś na obszar oficjalnej edukacji.

Jak więc widzimy w przyjętym *ad hoc* znaczeniu recepcji mamy nieco rozmytą granicę między nadawcą a odbiorcą, co jest oczywiste dla ujęcia dyskursywnego, w którym wymienność ról podmiotów tworzących dyskurs osadzona jest na poziomie interdyskursu i wynika z prowadzonego pomiędzy nimi dialogu.

Cennym narzędziem pomocnym w niniejszych rozważaniach może okazać się też zastosowana przez Violettę Julkowską typologia recepcji[7]. Autorka, nawiązując do ustaleń Gottharta Wunberga[8], wyróżnia cztery typy

[5] *Ibidem*, s. 21.

[6] *Ibidem*, s. 21-22.

[7] *Ibidem*, s. 24-27.

[8] G. Wunberg, *Model analizy recepcji tekstów krytycznych*, [w:] Współczesna myśl literaturoznawcza w Republice Federalnej Niemiec. Antologia, wybór, oprac. i wstęp H. Orłowski, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 257-273.

recepcji: masową, twórczą, analityczną oraz analityczno-twórczą. Wykorzystując ten podział, możemy przyjąć, że recepcja masowa obejmuje krąg wszystkich czytelników prac historycznych, które mają za przedmiot Galicję. Ten typ recepcji (z założenia bierny, choć jest to jednak spore uproszczenie) możemy badać i analizować, wykorzystując np. metody socjologiczne (ilościowe i jakościowe).

Recepcja twórcza z kolei ogranicza się do kręgu badaczy Galicji, którzy są równocześnie czytelnikami tekstów o Galicji, jak i ich twórcami. Ten typ recepcji zachodzi na polach wzajemnych oddziaływań podmiotów tworzących naukowy historyczny dyskurs o Galicji. Oddziaływania te stają się widoczne dzięki recepcji analitycznej, która przenosi je z poziomu *implicite* na poziom *explicite*. Ten typ recepcji pozwala na rejestrowanie tych badawczo-twórczych procesów, które wiążą się z naukową, a więc krytyczną analizą tekstów historiograficznych. Produkty tej recepcji widoczne są głównie w recenzjach, artykułach przeglądowych i w pracach z zakresu historii historiografii.

Ostatni typ recepcji — recepcja analityczno-twórcza — będzie miała zastosowanie wówczas, gdy efektem krytycznej lektury tekstu historiograficznego będzie uznanie jego wagi jako dzieła nowatorskiego i tym samym wyeksponowanie go jako tekstu otwierającego nowy horyzont oczekiwań.

Fenomen badawczy Galicji

Badania nad Galicją mają długą historię i nie sposób byłoby je nawet szkicowo w niniejszym artykule omówić[9]. Już samo zestawienie tekstów dotyczących tej dzielnicy powstałych w XIX w. zasługiwałoby na osobną publikację[10]. Tutaj skonstatujmy tylko, że ówczesna recepcja Galicji była bardzo silnie osadzona w dziewiętnastowiecznym dyskursie politycznym i *ad hoc* uzależniona od horyzontu politycznego piszących o niej autorów. Zatem historycy

[9] Dotychczasowy stan badań nad dziejami Galicji został szczegółowo omówiony w trzytomowej publikacji: *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, red. A. Kawalec, W. Wierzbieniec, L. Zaszkilniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011. Spośród wielu artykułów składających się na tę obszerną publikację warto zwrócić uwagę na tekst Jadwigi Hoff, *Badania nad dziejami i kulturą Galicji* (t. 1, s. 49-72), który stanowi syntetyczny przegląd najważniejszych powojennych polskich publikacji z zakresu dziejów Galicji. Ze starszej literatury omawiającej historiografię galicyjską warto zajrzeć do pracy Mariana Tyrowicza, *Galicja 1772–1914. Przegląd literatury do dziejów politycznych Ziemi Czerwieńskiej*, cz. IV, „Ziemia Czerwieńska", 1935, R. 1.

[10] Jeżeli za punkt wyjścia weźmiemy tylko przygotowaną przez Karola Estreichera na wystawę wiedeńską w 1873 r. *Bibliografię polską XIX stulecia. Zeszyt dodatkowy* (zawierający piśmiennictwo galicyjskie), to otrzymamy aż 3 000 publikacji.

i publicyści związani z obozem konserwatywnym (stańczykowskim) propagowali tezę o odrodzeniu politycznym i kulturowym Galicji, wpływając tym samym na jej recepcję jako kraju, w którym rozwój życia narodowego stał się możliwy dzięki ich dążeniom do racjonalizacji polskiej myśli politycznej i wynikającej stąd politycznej kalkulacji. Przykładem może być publikacja z 1905 r. nosząca znamienny tytuł: *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859–1873*[11].

Na przeciwległym biegunie stanęli z kolei ci autorzy, którzy politycznie sytuowali się na pozycjach opozycyjnych wobec dzierżących władzę kół konserwatywno-ziemiańskich. Kreowany przez nich obraz Galicji odwoływał się do argumentacji statystyczno-ekonomicznej i przedstawiał ją jako kraj nie tylko najbardziej zacofany w ramach monarchii austro-węgierskiej, ale nawet w całej Europie. Przykładem może być wydana w 1888 r. książka Stanisława Szczepanowskiego pt. *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*[12], której recepcja sprowadziła się do zapamiętania początkowej frazy tytułu i zupełnym zignorowaniu jego drugiej części, który wskazywał na możliwości ekonomicznego „energicznego" jej rozwoju. Efekt był taki, że do dzisiaj — biorąc pod uwagę recepcję masową — ciągle mówi się o „nędzy galicyjskiej" i obarcza odpowiedzialnością za nią stańczyków, a także rozciąga ją na cały okres autonomii galicyjskiej.

Po odzyskaniu niepodległości i włączeniu Galicji do II Rzeczypospolitej zasadniczym problemem badawczym, przed którym stanęła polska historiografia, było pytanie: w jaki sposób Polska odzyskała niepodległość?[13] Galicja — co zrozumiałe — nie stanowiła wówczas centralnego punktu odniesienia tych badań. Trudno byłoby się zresztą temu dziwić. Galicja (a ściślej: jej elity polityczne) niemal do końca pozostała lojalna wobec c.k. monarchii i w jej ramach szukała rozwiązania sprawy polskiej. Nie miała zatem żadnych szans konkurować z utrwalaną od samego początku irredentystyczną trady-

[11] M. Bobrzyński, W.L. Jaworski, J. Milewski, *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1858–1873*, W. L. Anczyc i Spółka, Warszawa — Kraków 1905.

[12] S. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, [nakładem autora], Lwów 1888.

[13] Już w 1923 r. powołano Instytut Badań Najnowszej Historii Polski (od 1931 r. Instytut Badania Najnowszej Historii Polski, a od 1935 r. Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski), który wydawał czasopismo „Niepodległość", na którego łamach w latach 1929–1936 toczyła się zasadnicza dyskusja, w której udział wzięli m.in. Leon Wasilewski, Marceli Handelsman, Michał Sokolnicki czy Adam Próchnik. Ten ostatni pisał: „Odrodzenie państwa jest dla nas czymś więcej niż faktem, jest ono zjawiskiem, jest zagadnieniem. Badanie historii i badanie przyczyn — oto dwa kierunki, którymi pójść muszą studia nad odbudowaniem Państwa Polskiego" (cyt. za: H. Wereszycki, *O problematykę najnowszej historii Polski. Artykuł dyskusyjny*, [w:] *idem*, Niewygasła przeszłość. Refleksje i polemiki, Znak, Kraków 1987, s. 282-283.

cją Królestwa Polskiego i Warszawy. Horyzont „narodowych" oczekiwań był wówczas nastawiony na wykładnię heroiczną, a stańczykowska spuścizna półwiekowej walki z *liberum conspiro* i odcinania się od tradycji powstańczych stała się balastem obciążającym całą dawną dzielnicę zaboru austriackiego. W tym sensie recepcja Galicji została zorganizowana na zasadzie *pars pro toto* i to tak skutecznie, że do dzisiaj jest ona kojarzona bardziej z austrofilizmem i lojalizmem aniżeli z realnym wkładem autonomii galicyjskiej w proces budowy II Rzeczypospolitej.

Po II wojnie światowej początkowo nie interesowano się historią Galicji. Jednak już w latach 50. zaczęły pojawiać się publikacje o charakterze źródłowym[14] i rozpoczęto dyskusję metodologiczną. Zapoczątkował ją artykuł Henryka Wereszyckiego napisany w okresie popaździernikowego przełomu w 1958 r., zatytułowany „Dzieje Galicji jako problem historyczny"[15]. Autor zaproponował w nim, aby Galicję przestać rozpatrywać wyłącznie z narodowego punktu widzenia (jako część polskiej historii narodowej) i wysunął postulat ujmowania jej przeszłości także z perspektywy dziejów monarchii habsburskiej, której częścią *nolens volens* Galicja przez półtora wieku pozostawała. Wiele sformułowanych wówczas przez Wereszyckiego postulatów badawczych doczekało się właściwej recepcji dopiero w czasach nam współczesnych, co zostało wyartykułowane w 2009 r. w tekście Macieja Janowskiego „Dzieje Galicji jako problem historyczny — po latach"[16]. Wereszycki — co było pionierskie, ale „przedwczesne" z perspektywy horyzontu oczekiwań ówczesnych odbiorców historiografii galicyjskiej w Polsce (ich wy-

[14] Najważniejsze z nich, to: *Galicja w dobie autonomicznej (1850–1914). Wybór tekstów*, opr. S. Kieniewicz, Ossolineum, Wrocław 1952; *Galicja od pierwszego rozbioru do Wiosny Ludów 1772–1848. Wybór tekstów źródłowych*, wyd. i przedmowa M. Tyrowicz, Ossolineum, Kraków — Wrocław 1956. W tym czasie wydano też kilka wartościowych publikacji memuarystycznych, z których najważniejsze to: K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1-2, Ossolineum, Wrocław 1951; *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, wyd. A. Knot, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955; M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników*, wyd. A. Galos, Ossolineum, Wrocław — Kraków 1957; M. Rosco-Bogdanowicz, *Wspomnienia*, t. 1-2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959.

[15] H. Wereszycki, *Dzieje Galicji jako problem historyczny. Uwagi dyskusyjne*, „Małopolskie Studia Historyczne" 1958, R. 1, z. 1, s. 4-16. W niniejszym tekście korzystam z przedruku w: *idem*, *Niewygasła przeszłość*, s. 173-192.

[16] Artykuł ten otwiera tematyczny numer „Kwartalnika Historycznego" poświęcony przeglądowi najnowszego dorobku historiograficznego dotyczącego Galicji . Zob.: M. Janowski, *Dzieje Galicji jako problem historyczny — po latach*, „Kwartalnik Historyczny", 2009, R. CXVI, nr 2, s. 5-12. Zob. także: A. Nowak, *Henryk Wereszycki — historyk Galicji*, „Kwartalnik Historyczny", 2009, R. CXVI, nr 2, s. 13-34.

razicielem był polemizujący z Wereszyckim Józef Buszko[17]) — postulował wieloperspektywiczną analizę dziejów Galicji i ostrzegał przed stosowaniem prostych analogii oraz schematów przenoszonych z badań nad stosunkami narodowościowymi w zaborach pruskim, a zwłaszcza rosyjskim. „Austria to państwo całkiem inne"[18] — stwierdzał kategorycznie — i jako potwierdzenie tej tezy wskazywał na następujące argumenty:

— Niemcy nie byli narodem panującym w Austrii, gdyż „stanowili tylko nieznaczną część tej wielkiej monarchii", a dynastia Habsburgów spajająca najróżniejsze kraje poddane ich władzy „nie czuła się specjalnie związana z niemieckością"[19];
— arystokracja austriacka miała charakter typowo kosmopolityczny i w przeciwieństwie do dwóch pozostałych zaborów była skłonna „paktować ze społecznie identycznymi grupami polskimi"[20];
— siły społeczne reprezentujące interes państwa austriackiego (najpierw arystokracja, a później także burżuazja) w stosunku do Polaków i sprawy utrzymania zaboru polskiego nie miały stałego zdania i były skłonne pójść na daleko posunięte kompromisy w przeciwieństwie do zaborów pruskiego i rosyjskiego;
— dla warstw chłopskich w Galicji duże znaczenie miał fakt, że nie stykał się on w tej samej przestrzeni z obcym narodem, a tylko z obcym aparatem biurokratycznym (do lat 60. XIX w.), co spowodowało, że

[17] J. Buszko, *Jeszcze o Galicji jako problemie historycznym*, „Małopolskie Studia Historyczne", 1959, R. 2, z. 2/3, s. 84-95. Buszko w swojej polemice wychodził z założeń metodologii marksistowskiej, stąd jego wywód osadzony jest w analizie stosunków klasowych w Galicji. Ponadto Buszko reprezentował dominujący wówczas schemat interpretacyjny relacji polsko-niemieckich jako „odwiecznie" antagonistycznych. Nie mógł zatem zgodzić się z Wereszyckim, że w monarchii habsburskiej Niemcy nie stanowili narodu uprzywilejowanego. Jego zdaniem tezie tej zaprzeczał rozwój ekonomiczny tych części monarchii, które były uważane za rdzennie niemieckie (Austria właściwa, a także Czechy i Morawy rządzone przez zniemczone „klasy panujące"). Ponadto Buszko przeciwstawił się tezie, że w okresie autonomicznym ogół ludności Galicji nie przejawiał tendencji wrogich wobec Austrii. Jego zdaniem było to lansowanie „pesymistycznych ocen, insynuujących, iż Polacy pod zaborem austriackim w zasadzie pogodzili się z losem" (s. 90). Według niego takie antyaustriackie tendencje istniały, choć miały one postać złagodzoną, co było rezultatem zapóźnienia ekonomicznego Galicji i w efekcie braku tam „silnej liczebnie klasy robotniczej, a więc tego czynnika, który z największą determinacją zawsze dąży do jak najdalej idącej przebudowy stosunków społecznych i narodowościowych" (s. 93).

[18] H. Wereszycki, *op. cit*., s. 179.

[19] *Ibidem*.

[20] *Ibidem*.

poza epizodem chochołowskim „nie brał [on] udziału pozytywnego w polskich walkach narodowo-wyzwoleńczych”[21];

— po uzyskaniu autonomii „aspiracje wyzwoleńcze, tendencje wrogie państwu zaborczemu, w rzeczywistości przestały w zaborze austriackim istnieć”[22].

Kapitalne były wnioski Wereszyckiego odnośnie do znaczenia Galicji okresu autonomicznego dla dziejów ogólnopolskich. Już samo stwierdzenie, że „niewola zaboru austriackiego nie miała wyłącznie tylko skutków i stron ujemnych” było odważne jak na lata 50. XX w. Wereszycki jako jeden z pierwszych historyków dostrzegł też nie tylko znaczenie autonomicznej Galicji w rozwoju kultury umysłowej, ale także w kształtowaniu się „nowoczesnej kultury politycznej i państwowej”[23]. Ważna — i odważna — była także wzmiankowana przez niego kwestia stosunków polsko-ukraińskich w Galicji. Krakowski uczony podkreślił bowiem, że w tej dzielnicy — jak w żadnym innym zaborze — Polacy występowali jako naród, nie tylko społecznie, ale i politycznie „panujący wobec obcej narodowości w okresie jej kształtowania się”[24]. Ten aspekt dziejów Galicji zostanie gruntownie rozwinięty w polskiej historiografii dopiero w ostatnich latach i w dalszej części tekstu przyjdzie nam do niego jeszcze powrócić.

Na kolejną ważną pracę z perspektywy interesującej nas *hoc loco* problematyki recepcji Galicji trzeba było czekać aż do połowy lat 70. XX w. Wówczas ukazała się książka Stanisława Grodziskiego *W Królestwie Galicji i Lodomerii*[25], która choć napisana w formie popularyzatorskiej, to jednak ze względu na quasi-syntetyczny charakter dała — jak to określił Marian Tyrowicz — „frapujący oryginalnością i lapidarnością, daleki od szczegółowej faktografii, obraz przeszłości prowincji na peryferiach cesarstwa”[26]. Obraz — dodajmy — który na wiele lat utrwalił recepcję Galicji jako miejsca wyłącznie polskiej przestrzeni kulturowej[27]. Nie wnikając w przyczyny tego stanu rzeczy, warto zauważyć, że książka ta do dzisiaj jest wykazywana w bibliografiach

[21] *Ibidem*, s. 182.

[22] *Ibidem*.

[23] *Ibidem*, s. 188.

[24] *Ibidem*, s. 189.

[25] S. Grodziski, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976.

[26] M. Tyrowicz, *O nowe i pełne „Dzieje Galicji”. Historia polityczna, idei i ruchów społecznych (1772–1918)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historyczne”, t. 13: Studia z dziejów Małopolski w XIX i XX wieku, red. L. Mroczka, Kraków 1992, s. 15.

[27] Grodziski co prawda wspomniał o istnieniu „żydowskich gett”, ale zupełnie już przemilczał obecność Ukraińców w Galicji Wschodniej. Zwróciła na to uwagę Danuta Sosnowska. Zob.: *Ograniczenia i możliwości krytyki postkolonialnej*, „Historyka”, 2012, t. XLII, s. 98.

prac nawet *stricte* naukowych, co świadczy o intensywności jej recepcji, nie tylko w znaczeniu masowym[28].

Główne kierunki i ośrodki studiów galicyjskich po 1989 roku

Po 1989 r. nastąpiło zintensyfikowanie tak różnych obszarów badawczych dziejów Galicji, że próba ich szkicowego nawet przedstawienia wymagałaby przygotowania sporych rozmiarów publikacji, stąd ograniczę się do wskazania najważniejszych tylko kierunków i ośrodków tych badań.

Prym w nich, co oczywiste, wiodą instytuty naukowe znajdujące się na obszarze dawnej Galicji (Kraków, Rzeszów), ale także ośrodki zlokalizowane w Warszawie i Poznaniu, a więc w centrach dwóch pozostałych dawnych dzielnic pozostających pod zaborami[29]. W ograniczonym zakresie Galicja jest też przedmiotem zainteresowań historyków z innych ośrodków akademickich[30]. Do niedawna znaczną rolę odgrywał także Uniwersytet Wrocławski dzięki badaniom historyków tej miary co Adam Galos czy Zbigniew Fras[31]. Niekwestionowana pozostaje rola Zakładu Narodowego im. Ossolińskich przeniesionego ze Lwowa do Wrocławia w 1947 r.

---

[28] Przykładem może być rozprawa habilitacyjna Damiana Szymczaka: *Galicyjska „ambasada" w Wiedniu. Dzieje ministerstwa dla Galicji 1871–1918*, Wydawnictwo Instytutu Historii UAM, Poznań 2013.

[29] W Krakowie problematyką „galicyjską" — w jej różnych aspektach — zajmują się obecnie m.in.: Stanisław Grodziski, Julian Dybiec, Antoni Cetnarowicz, Jerzy Zdrada, Andrzej Chwalba, Krzysztof Zamorski, Krzysztof Karol Daszyk, Michał Jaskólski, Andrzej Dziadzio, Stanisław Pijaj, Kazimierz Karolczak, Tomasz Kargol, Roman Kochnowski, Piotr Franaszek, Michał Baczkowski i in. Ośrodek rzeszowski zainicjował w 1992 r. cykl międzynarodowych konferencji poświęconych dziedzictwu Galicji, których trwałym efektem jest seria wydawnicza *Galicja i jej dziedzictwo* (do 2013 r. ukazało się 21 tomów). Najważniejsi rzeszowscy historycy zajmujący się dziejami Galicji to: Jerzy Maternicki, Wacław Wierzbieniec, Włodzimierz Bonusiak, Andrzej Olejko, Zdzisław Budzyński, Jadwiga Hoff, Mariola Hoszowska, Paweł Sierżęga, Szczepan Kozak, Joanna Pisulińska, Jerzy Kuzicki, Agnieszka Kawalec, Danuta Pustelak i in. Wśród uczonych warszawskich w obszarze zainteresowań Galicją pozostają m.in.: Maciej Janowski, Danuta Sosnowska, Stefan Ciara, Łukasz Adamski, Dariusz Maciak i in. Ośrodek poznański z kolei reprezentuje Waldemar Łazuga oraz jego uczniowie: Damian Szymczak, Anna Piesiak-Robak i piszący te słowa. Od strony historii historiografii Galicją zajmuje się w Poznaniu także Violetta Julkowska.

[30] Mam na myśli głównie Adama Wątora z Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Jerzego Pająka z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

[31] Z najważniejszych publikacji obu historyków odnotujmy: opracowanie i przygotowanie do druku przez A. Galosa pamiętników M. Bobrzyńskiego (zob. przyp. 13.); Z. Fras, *Galicja*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999; *idem*, *Florian Ziemiałkowski: (1817–1900): biografia polityczna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991; *idem*, *Demokraci w*

Galicja jest przedmiotem szczegółowych badań historyków ukraińskich i austriackich[32], których efekty niewątpliwie oddziałują na jej recepcję wśród historyków polskich. Ten aspekt recepcji wymagałby szczegółowego zbadania i w niniejszym artykule nie będzie rozpatrywany. Tym bardziej, że należałoby jeszcze uwzględnić teksty anglojęzyczne[33]. Warto natomiast odnotować, że z inicjatywy wiedeńskiego historyka Tomasza Szuberta oraz Jerzego Maternickiego został w 2009 r. powołany w Rzeszowie Międzynarodowy Zespół Badawczy „Galicja 1772–1918", którego celem jest m.in. opracowanie i opublikowanie syntezy dziejów oraz przygotowanie encyklopedii lub słownika biograficznego Galicji[34]. Efektem prac Zespołu są coroczne, organizowane od 2010 r. międzynarodowe konferencje, których plonem są monograficzne publikacje[35].

Możemy zatem przyjąć, że pierwszym — najambitniejszym kierunkiem badań nad Galicją — jest dążenie do całościowego ujęcia jej dziejów i przygotowanie opracowania syntetycznego. Jednak droga do realizacji tego celu jest daleka, a stopień zaawansowania prac można określić jako *in statu nascendi*. Czytelnik musi się zatem na razie zadowolić lekturą „encyklopedyjki Czumy i Mazana"[36], która utrwala recepcję Galicji w kategoriach sentymentalnego mitu c.k. monarchii.

życiu politycznym Galicji w latach 1848–1873, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.

[32] Spośród historyków ukraińskich podejmujących problematykę galicyjską na szczególną uwagę zasługują następujący historycy z Uniwersytetu Lwowskiego im. I. Franki: Leonid Zaszkilniak, Jarosław Hrycak, Marian Mudryj, Ołena Arkusza i in. Do tego grona należy jeszcze dodać mieszkającego na stałe w USA Romana Szporluka. Natomiast z historyków austriackich należy w pierwszej kolejności wymienić Christopha Augustynowicza i Haralda Bindera z Wiednia.

[33] Najważniejsze z nich to: L. Wolff, *The Idea of Galicia: History and Fantasy in Habsburg Political Culture*, Stanford University Press, Stanford 2010; *Galicia. A Multicultured Land*, (eds.) C. Hann, P.R. Magocsci, University of Toronto Press, Toronto — Buffalo — London 2005; J. Webber, *Rediscovering Traces of Memory. The Jewish Heritage of Polish Galicia*, Indiana University Press, Bloomington 2009.

[34] Założenia programowe zespołu zostały przedstawione przez Jerzego Maternickiego. Zob.: *idem*, *Wstęp*, [w:] Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne..., t. 1, s. 7-9.

[35] Dotychczas ukazały się: *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne...*, t. 1-3; *Galicja a powstanie styczniowe*, (red.) M. Hoszowska, A. Kawalec, L. Zaszkilniak, DiG, Warszawa — Rzeszów 2013; *Galicyjskie drogi i bezdroża. Studium infrastruktury, organizacji i kultury podróżowania*, pod red. J. Kamińskiej-Kwak, IH URZ, Rzeszów 2013.

[36] Jest to określenie Wisławy Szymborskiej. Zob.: M. Czuma, L. Mazan, *Austriackie gadanie, czyli encyklopedia galicyjska*, Oficyna Wydawniczo-Handlowa Anabasis, Kraków 1998 (wyd. I.), 2013 (wyd. II poszerzone).

Z kolei najnowsza publikacja Waldemara Łazugi pt. *Kalkulować… Polacy na szczytach c.k. monarchii*[37], w której przedstawiona została mało znana szerokiemu ogółowi historia karier politycznych Polaków, jest egzemplifikacją kierunku badań, o który upominał się Henryk Wereszycki. Ujmuje dzieje Galicji z perspektywy c.k. monarchii i pokazuje historię ludzi, którzy „oswajali się z zaborcą, robili kariery polityczne i wykorzystywali instytucje liberalizującego się państwa Habsburgów lepiej niż przedstawiciele kilku innych narodowości"[38]. Książka zyskała spory rezonans społeczny, ma więc szansę trwale oddziaływać na recepcję Galicji.

Kolejny kierunek studiów galicyjskich dotyczy stosunków polsko-ukraińskich i rozwija się dzięki takim badaczom, jak m.in.: Czesław Partacz, Dariusz Maciak, Łukasz Adamski czy Danuta Sosnowska[39]. Dzięki ich pracom zmienia się percepcja Galicji jako miejsca już nie tylko polskich racji narodowych, ale także ukraińskich aspiracji politycznych i kulturowych.

Ciekawy kierunek badań wiąże się z recepcją teorii postkolonialnej, która na gruncie badań galicyjskich jest wykorzystywana m. in. przez Klemensa Kapsa, Andriya Zayarnyuka czy Jana Surmana[40].

Wspomniane przykładowo prace, które mają szansę na zmianę sposobu recepcji Galicji, zostaną omówione szerzej.

Galicja jako „zaginione królestwo", czyli recepcja utrwalonego mitu

Zanim przejdę do omówienia sygnalizowanych tekstów, które są wytworem polskiej historiografii ostatnich kilku lat, zatrzymam się na chwilę przy książce Normana Daviesa *Zaginione królestwa*[41]. Autor wśród prezentowanych „zaginionych" monarchii — ku mojemu zaskoczeniu — umieścił także

[37] W. Łazuga, *Kalkulować… Polacy na szczytach c.k. monarchii*, Zysk i S-ka, Poznań 2013.

[38] *Ibidem*.

[39] Cz. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888–1908*, Adam Marszałek, Toruń 1997; D. Maciak, *Próba porozumienia polsko-ukraińskiego w Galicji w latach 1888–1895*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006; Ł. Adamski, *Nacjonalista postępowy. Mychajło Hruszewski i jego poglądy na Polskę i Polaków*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011; D. Sosnowska, *Inna Galicja*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008.

[40] Zob.: K. Kaps, J. Surman, *Galicja postkolonialna czy postkolonialnie? „Postcolonial theory" pomiędzy przymiotnikiem a przysłówkiem*, „Historyka", 2012, t. XLII; A. Zayarnyuk, *Imperium, chłopi, ruchy narodowe — galicyjski trójkąt postkolonialny?*, „Historyka", 2012, t. XLII.

[41] N. Davies, *Zaginione królestwa*, przeł. B. Pietrzyk, J. Rumińska-Pietrzyk, E. Tabakowska, Kraków 2010.

Galicję, dając wymowny tytuł poświęconemu jej rozdziałowi ósmemu: „Galicja. Królestwo nagich i głodujących”[42]. Nie oceniając całości książki, odniosę się krytycznie do interesującej mnie części galicyjskiej.

Norman Davies lubi metaforyczne tytuły, podobnie zresztą jak nie stroni od stosowania tych środków retorycznych, które powodują wyrazistość jego przekazu (np. hiperboli). Jako historyk ukształtowany w anglosaskiej tradycji narracji eseistycznej, w której nie stawia się aż tak wyraźnych granic między tekstem naukowym a popularnonaukowym, swoje pisarstwo uprawia w takim właśnie „pogranicznym” stylu. Jak sam podkreśla, nie lubi podziału na książki „naukowe” i „popularne”, gdyż — jak stwierdza:

> Istnieją książki popularne oparte na solidnej wiedzy naukowej, ale są też książki naukowe, które — gdyby je umiejętnie napisać i dobrze skonstruować — mogłyby trafić do kategorii „popularne”.[43]

Dla Daviesa ważne jest zatem — aby „w rezultacie tych zabiegów — powstał tekst przystępny i przekonujący, dający czytelnikowi przyjemność płynącą z lektury”[44]. Można by się z tym założeniem walijskiego historyka zgodzić, gdyby nie fakt, że zbyt często chyba forma jest dla niego istotniejsza od wymogów stawianych przez krytykę historyczną. Davies jest bowiem świadomy siły oddziaływania swoich książek. Zna ich wartość medialną. Czy dla efektu popularności nie ucieka się jednak zbyt często do tabloidalnych form przekazu? Gdyby ocenę formułować tylko na podstawie tekstu poświęconego Galicji, to odpowiedź musiałaby być niestety pozytywna. Weźmy np. sam tytuł przywoływanego rozdziału. Stanowi on zmodyfikowaną formę popularnego w Galicji określenia „Królestwo Golicji i Głodomerii”, które pojawiło się we lwowskiej prasie satyrycznej pod koniec lat 60. XIX w. i które najprawdopodobniej jest autorstwa Jana Lama[45]. Co innego jednak język satyry politycznej, a co innego wykorzystywanie jej narzędzi do formułowania współczesnych tez historycznych. Davies powinien być świadomy, że stawiając taki tytuł-tezę, nie przyczynia się do zmiany recepcji Galicji jako miejsca o wielokulturowym i wielobarwnym obliczu, ale stereotypizuje jej jednowymiarowy, zmitologizowany obraz. Słowem: utrwala recepcję mitu zamiast go dekonstruować. I nie ma tutaj znaczenia, że w trakcie lektury tekstu czytelnik jakoś nie znajduje szczególnych przykładów „nagich” ani

[42] *Ibidem*, s. 407-463.

[43] *Ibidem*, s. 15.

[44] *Ibidem*, s. 16.

[45] Na temat satyry galicyjskiej zob.: S. Frybes, *W krainie groteski. Problemy satyry galicyjskiej drugiej poł. XIX wieku*, Ossolineum, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1979; E. Skorupa, *Lwowska satyra polityczna na łamach czasopism humorystyczno-satyrycznych epoki pozytywizmu*, Universitas, Kraków 1992.

„głodnych", a „nagi" — *notabene* — to nie to samo, co „goły" — tak więc użycie tego synonimu jako formy pochodnej od słowa „golicja" wydaje się chybione.

W rzeczywistości tekst Daviesa jest opisem kraju, który stanowił kontaminację kultury polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Kraju, który wzbudzał zarówno zaciekawienie, jak i przerażenie tych, którzy do niego przybywali, a nierzadko się w nim także osiedlali. Wreszcie kraju, który choć był częścią państwa austriackiego, to w II poł. XIX w. dawał nadzieje na odbudowę państwa polskiego (polski Piemont) lub budowę państwa ukraińskiego (ukraiński Piemont), powodując tym samym — na zasadzie konfliktu interesów — zarzewie sporu polsko-ukraińskiego, którego kulminacją był mord dokonany w 1908 r. na namiestniku Galicji hr. Adamie Potockim przez ukraińskiego ekstremistę.

Tekst Daviesa — zgodnie z poczynionymi przez niego zabiegami — czyta się dobrze. Sugestywny styl jest na pewno zaletą, ale i pułapką, w którą łatwo może wpaść mało krytyczny czytelnik. Znajdziemy tam bowiem zdania, które na pozór nie budzą żadnych podejrzeń, ale które w gruncie rzeczy zawierają nieprawdziwy — niemający potwierdzenia we współczesnej historiografii — przekaz. Przykładem może być następujący wywód Daviesa:

> Polacy wykazywali względną powściągliwość, jeżeli chodzi o uczucia narodowe. W latach 1863–1864, gdy za granicą, w zaborze rosyjskim, toczyły się zaciekłe walki powstania styczniowego, niewielu czynnie wsparło powstańców.[46]

Prawda jest jednak inna. Wsparcie dla powstania i ofiary poniesione w nim przez „galicyjskich" Polaków były spore. Dopiero klęska powstania spowodowała — mówiąc słowami Józefa Szujskiego — zerwanie z tradycją *liberum conspiro* i zrodziła stańczyków, którzy sami przecież w tym powstaniu uczestniczyli. Skoro udział Galicji w powstaniu styczniowym był tak znikomy — jak twierdzi Davies — to dlaczego władze Austrii wprowadziły wobec niej represje i na pewien czas zamroziły proces jej autonomizacji?

Kolejny przykład:

> 11 listopada w Wiedniu cesarz Karol zrezygnował z prowadzenia spraw państwowych. Żywot imperium dobiegł nagłego końca. Jak na ironię, jako że cesarz był również królem Galicji i Lodomerii, bezradne królestwo utonęło wraz z cesarstwem.

Z tego wywodu można by sądzić, że Królestwo Galicji i Lodomerii było wcześniej jakimś suwerennym państwem, które zostało pochłonięte przez I wojnę światową i — ku rozpaczy swoich mieszkańców — najpierw uległo likwida-

[46] N. Davies, *op. cit*., s. 441.

cji (może zaborowi?), a później zapomnieniu. Taki wywód jest jednak fałszywy. Królestwo Galicji i Lodomerii nie było wcale takie bezradne i zrozpaczone, jak je maluje Davies. Jako twór całkowicie wymyślony nie miało przecież za sobą żadnej państwowej tradycji i w gruncie rzeczy mogłoby stanowić znakomitą ilustrację dla kategorii „tradycji wynalezionej" Erica Hobsbawma. Galicja w 1918 r. nie była zatem żadnym „bezradnym królestwem", ale miejscem, które po pokoju brzeskim *de facto* rozstało się z Austrią i które w listopadzie 1918 r. stało się widownią krwawych walk polsko-ukraińskich (we wschodniej części), z którego zwycięsko wyszła Polska, co przesądziło o jej przynależności do II Rzeczypospolitej. Dla Daviesa fakty te mają jednak znaczenie drugorzędne[47]. Liczy się tylko ogólna rama, której podporządkowany jest cały wywód. Ponieważ Davies wymyślił, że takim „zaginionym królestwem" jest także Galicja, stąd musiała się ona niejako w tę ramę „wpasować".

Davies przywołuje także w swoim wywodzie książkę Stanisława Szczepanowskiego — „sprawcy" mitu o „nędzy galicyjskiej" — którą wykorzystuje jako argument *ad auctoritatem* dla uzasadnienia (lub zilustrowania) tytułowej tezy. Szkoda tylko, że czytelnik nie znajdzie żadnej informacji (chociażby w przypisie), że pracy Szczepanowskiego nie można traktować w kategoriach naukowego studium (co wykazała już XIX-wieczna krytyka i na co zwracają współcześnie uwagę Michał Śliwa[48] czy Leszek Kuberski[49]), stanowiła ona tekst publicystyczny, obliczony na doraźne cele polityczne. O ile jednak w przypadku Szczepanowskiego figura „nędzy galicyjskiej" (która stała się mitem) spełniła pozytywną rolę i rozbudziła pod koniec lat 80. XIX w. pragnienie zmian w kierunku przeobrażeń cywilizacyjnych[50], o tyle retoryczne musi pozostać pytanie, jakim celom (bo przecież nie poznawczo-naukowym) służy petryfikowanie tego mitu w XXI w.?

[47] W tekście znalazły się też ewidentne błędy. Np. Davies podaje zawyżoną o 50% liczbę ofiar rabacji z 1946 r.; podaje błędną datę śmierci M. Bobrzyńskiego i niesłusznie czyni z niego mediewistę; myli datę wprowadzenia wyborów powszechnych do Rady Państwa; ze Stanisława Tarnowskiego czyni najwybitniejszego przedstawiciela krakowskiej szkoły historycznej; podaje nieprawdziwe dane dotyczące M. Hruszewskiego; z Bukowinian czyni kategorię narodową. To tylko przykłady, gdyż nieścisłości jest znacznie więcej.

[48] M. Śliwa, *Nędza galicyjska. Mit i rzeczywistość*, [w:] Galicja i jej dziedzictwo, t. 1: Historia i polityka, (red.) W. Bonusiak, J. Buszko, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1994, s. 145-155.

[49] L. Kuberski, *Stanisław Szczepanowski 1846–1900. Przemysłowiec. Polityk. Publicysta*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 1997, s. 90-101.

[50] Davies przywołuje dane z 1908 r., kiedy „galicyjskie pola naftowe zajmowały trzecie miejsce na świecie po teksańskich i perskich" (N. Davies, *op. cit*., s. 426).

Galicja jako miejsce politycznych „kalkulacji", czyli recepcja tezy

Książka *Kalkulować... Polacy na szczytach c.k. monarchii* Waldemara Łazugi zdobyła już rozgłos dzięki prestiżowym nagrodom, mówiono o niej w mediach i zyskała dużą poczytność[51]. Ponadto została zauważona w Internecie i to nie tylko przez specjalistyczne portale historyczne[52], ale także przez blogerów, którzy wyrazili o niej pochlebne opinie[53]. Wszystko to powoduje, że ma ona szansę trwale oddziaływać na recepcję Galicji jako miejsca, które nie będzie już tylko kojarzyło się z niewolą i zaborem austriackim (historia heroiczna, martyrologia narodowa), ale zacznie być postrzegane jako kraj koronny c.k. monarchii, w którym Polacy zyskali (i wykorzystali) szansę na zrobienie wielkich karier politycznych (historia pragmatyczna, realizm polityczny).

Autor jest świadomy trudności polemizowania z narodowymi mitami czy stereotypowymi skojarzeniami. Porównując np. pozycje zajmowane w polskiej pamięci historycznej przez Juliana Dunajewskiego i Stanisława Szczepanowskiego, stwierdza:

> Ten Wielkopolanin z Kościana, chrześniak Chłapowskiego i sąsiad Morawskich, zbankrutował i zmarł przedwcześnie, ale mit o galicyjskiej nędzy (i Galicjaninie jedzącym „za pół człowieka") przeżył go i okazał się zadziwiająco trwały. W efekcie dla kilku pokoleń Polaków to nie profesor i minister Dunajewski stał się symboliczną postacią Galicji, lecz przemysłowiec i publicysta Szczepanowski. Próbowano z tym walczyć. Bez większego efektu.[54]

Nie ulega wątpliwości, że na recepcję masową okresu zaborów wpływ ma przede wszystkim polityka historyczna państwa, która bezpośrednio prze-

[51] Monografia zdobyła w 2013 r. „Nagrodę Klio" przyznaną przez Porozumienie Wydawców Książki Historycznej w kategorii książki autorskiej za indywidualny wkład autora w popularyzację historii. W tym samym roku zdobyła także Nagrodę Honorową XIII Konkursu im. Wacława Felczaka i Henryka Wereszyckiego przyznawaną przez Polskie Towarzystwo Historyczne — Oddział w Krakowie i Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Spośród omówień prasowych „Kalkulować..." na szczególną uwagę — z punktu widzenia recepcji masowej — zasługuje wywiad z autorem przeprowadzony przez Piotra Bojarskiego i zamieszczony w cotygodniowym ogólnopolskim dodatku historycznym „Gazety Wyborczej". Zob.: P. Bojarski, *Kiedy Polacy rządzili w Wiedniu*, „Ale historia" dodatek do „Gazety Wyborczej", 17 VI 2013. Książka sprzedała się w nakładzie ok. 3 000 egz.

[52] Zob. przykładowo: http://historia.org.pl (rec.: Łukasz Kuć); http://www.pch24.pl (rec.: Grzegorz Kucharczyk, *Dawni Polacy w dawnej Austrii*).

[53] Przykłady: http://wojciechdutka.piszecomysle.pl; http://slowemmalowane.blogspot.com; http://pasje-fascynacje-mola-ksiazkowego.blogspot.com;

[54] W. Łazuga, *op. cit*., s. 142-143.

kłada się na szkolną edukację historyczną (państwowa podstawa programowa, podręczniki szkolne zatwierdzane przez ministerstwo oświaty). Historia okresu zaborów w ramach tej polityki od zawsze wpisywała się w obraz, w którym na pierwszym planie znajduje się „walka narodu polskiego z zaborcami". Kolejne powstania narodowe i ich spersonifikowane symbole: Tadeusz Kościuszko, Piotr Wysocki czy Romuald Traugutt — to narodowy panteon. Germanizacja czy rusyfikacja — to cierpienia narodu, który niezłomnie upominał się o swoje polityczne miejsce w Europie. A Europa (okcydentalnie zawężona) — ona zawsze kalkulowała i w momentach narodowych zrywów pozostawiała nas samym sobie. A jak już było po wszystkim, to dla swojego lepszego samopoczucia ogłaszała: *Gloria victis*! W życiu społecznym jest na odwrót: szacunek i pamięć zyskują ci, którym się udało, a z porażek chwały się raczej nie czyni. Wiedział o tym dobrze czołowy przedstawiciel szkoły stańczykowskiej, Stanisław Koźmian, który w takim właśnie duchu pod koniec XIX w. kwestionował legendę powstania styczniowego[55].

Czy zatem historia Galicji, która nie jest przedstawiana w pozycji ofiary i Polaków, którzy zamiast przygotowywać kolejną insurekcję, skierowali narodową zwrotnicę na tory lojalizmu i zaczęli politycznie (skutecznie!) kalkulować, ma szansę na trwałe wpisać się w naszą świadomość narodową i wpłynąć na zmianę jej recepcji? Nie sądzę, aby było to możliwe w skali masowej, ale biorąc pod uwagę recepcję twórczą i analityczno-twórczą, to szanse wydają się spore. Przesłanką tego przekonania może być następujący komentarz, jaki znalazłem na jednym z blogów pod recenzją omawianej książki:

> Jako że w Krakowie mieszkam to bardzo lubię historię c.k. monarchii, bo jest to też część historii Krakowa. W ogóle mam wrażenie, że Kraków miał swego rodzaju „szczęście" dostać się właśnie pod ten zabór, który szkód wielkich nie narobił, a miasto mogło się spokojnie rozwijać, a nawet zyskało nieco na kulturze.[56]

Tego typu przeświadczenie jest charakterystyczne dla tych kręgów odbiorców, którzy — jak autorka przytoczonych słów — interesują się historią c.k. monarchii i w związku z tym mają nieco inny horyzont oczekiwań wobec Galicji. Oni chcą ją postrzegać jako część historii dawnej monarchii habsburskiej, a nie tylko jako fragment historii Polski. Waldemar Łazuga jest jednak świadomy, że obraz Galicji „kalkulującej" nie tak łatwo i nie od razu przebije się przez utrwaloną i ciągle utrwalaną — o czym świadczy przywo-

[55] S. Koźmian, *Rzecz o roku 1863*, t. 1-3, Spółka Wydawnicza Polska, Kraków 1894–1895.

[56] Jest to wypowiedź Magdy Kędzierskiej (która sama prowadzi blog) z 24 VIII 2013 r. godz. 9.58. Zob.: http://pasje-fascynacje-mola-ksiazkowego.blogspot.com/2013/08/kalkulowacpolacy-na-szczytach-ck.html

łany wcześniej tekst Daviesa — recepcję Galicji „cierpiącej" i „biedującej". Jest to bowiem historia — jak stwierdza autor *Kalkulować*... — „niespecjalnie nadająca się na dydaktyczną, patriotyczną ani żadną inną legendę"[57].

Problem jest głębszy i dotyka naszej narodowej *mentalité*. Pozytywną stronę naszej historii (zwłaszcza ostatnich dwóch stuleci) zawsze gorzej recypowaliśmy niż jej romantyczną wersję. Dotyczy to także współczesnego państwa polskiego, wobec którego lubimy się alienować, postrzegając je bardziej w kategoriach „tego" kraju (z dominacją wstydu) niż utożsamiając się z nim w kategoriach „naszego" państwa (z deficytem dumy).

Niewątpliwym atutem książki jest wyraziście wyartykułowana i wyeksponowana w tytule teza, której łatwość zapamiętania powinna wpływać na skuteczność jej recepcji. Jak już pisałem wcześniej, w 1905 r. ukazała się stańczykowska wykładnia dziejów Galicji (chronologicznie zawężona do okresu zdobywania autonomii), przedstawiająca Galicję jak kraj „politycznego odrodzenia"[58]. Praca składa się *de facto* z wypisów źródłowych, tak jednak selektywnie dobranych, aby „inteligentny czytelnik" — jak napisano w *Przedmowie* — nie miał wątpliwości co do wniosków, jakie powinien „obiektywnie" z nich wyciągnąć. Przekaz był jasny: Galicja odniosła sukces dzięki stańczykowskiej polityce „zasad i kompromisów", które opierały się na racjonalnych rachubach i realnych kalkulacjach, wspartych dodatkowo argumentem historycznym. Autorzy nie bez satysfakcji stwierdzali, że przedstawiona przez nich historia dowodzi przełomu, jaki dokonał się w społeczeństwie galicyjskim, które przeszło „z polityki podyktowanej wyobraźnią i uczuciem na politykę, podyktowaną rozwagą i zrozumieniem realnych zadań społeczeństwa"[59]. I dodawali: „do zwycięstwa nowego kierunku politycznego przyczynił się niemało nowy kierunek prac historycznych, podjętych wówczas pod hasłem wydobycia nagiej prawdy dziejowej"[60].

Zastanawiające, że stosunkowo słabo został wyeksponowany główny architekt polityki galicyjskiej, Agenor Gołuchowski. Raczej nie był to przypadek, tylko świadoma strategia stańczyków, którzy kreowali siebie samych na reżyserów tej polityki. Zasługą książki *Kalkulować*... jest przywrócenie Gołuchowskiemu właściwego miejsca w hierarchii zasług. To on, obok Juliana Dunajewskiego i Michała Bobrzyńskiego, został zaliczony przez autora książki do najważniejszych i najwybitniejszych postaci, nie tylko w skali galicyjskiej, ale także ogólnoaustriackiej.

[57] W. Łazuga, *op. cit*., s. 9.

[58] Zob. przypis 11.

[59] M. Bobrzyński, W.L. Jaworski, J. Milewski, *op. cit*., s. VI.

[60] *Ibidem*.

Zestawienie książki z 1905 r. z omawianą tutaj pracą nie jest przypadkowe. Waldemar Łazuga w swoim studium dokonuje bowiem recepcji stańczykowskiej tezy o odrodzeniu Galicji (nie tylko w sensie politycznym), które stało się możliwe dzięki rezygnacji czołowych polityków galicyjskich (bohaterów książki) z romantyzmu i przejściem na tory realizmu. Proces ten nie odbywał się jednak na zasadzie *deus ex machina*, ale przebiegał ewolucyjnie od — jak to przedstawił autor — kontestacji do negocjacji — a następnie — od akceptacji do konstelacji, by skończyć na orientacji i trwać — co już rozumne nie było i świadczyło raczej o sentymentalizmie niż o realizmie — do końca c.k. monarchii. Autor puentuje to następująco: „Pod koniec istnienia monarchii tych mądrych w większości ludzi historia zaskoczyła. Stanęli wobec niej zupełnie bezradni. »Kalkulowali« do końca”[61].

Waldemar Łazuga nie ograniczył się oczywiście tylko do recepcji stańczykowskiej tezy, ale twórczo ją rozwinął. W swojej książce pokazał Galicję z perspektywy Wiednia i jego politycznych salonów. W dużym stopniu jest to bowiem praca o kolejnych gabinetach Przedlitawii, kulisach ich powstawania i upadania oraz udziału w tym Polaków. Sposób budowania narracji włącza czytelnika w bieg zdarzeń: pojedynek premiera Badeniego z posłem niemieckim (polała się krew!), liczne sceny obstrukcji parlamentarnej, przy których dzisiejsze obrady parlamentu wydają się kwintesencją grzeczności (np. rozbijanie pulpitów, jodłowanie, dźwięki tam-tamów i trąbek, używanie „buczącej machiny” czy łamanie desek na głowach posłów), strzały w parlamencie w 1911 r., kiedy w stronę ław rządowych celował dwudziestosiedmioletni stolarz z Serbii. Poznański uczony oddaje atmosferę ostatnich lat monarchii, nie buduje żadnych teorii wyjaśniających, skupia się na opisie sytuacji, który okrasza komentarzem, niekiedy ironicznym. Przykładowo opisywaną wcześniej scenę strzelaniny w parlamencie kończy słowami: „Gautsch mimo świszczących kul zachował stoicki spokój i było to najważniejsze wydarzenie podczas jego krótkich rządów”[62].

Łazuga sięgnął do ogromnej ilości źródeł, głównie epistolarnych i memuarystycznych, dzięki którym opisywane wydarzenia uzyskały perspektywę bohaterów, co daje czytelnikowi możliwość „wglądu” za kulisy rozgrywanych wydarzeń i „poczucia” klimatu *fin de siècle'u*.

Autor nie stroni także od źródeł literackich. To ciągle rzadkość w naszej historiografii, aby w jej narracjach przywoływać postacie literackie i to niejako na równi z realnymi. Autor *Kalkulować…* czyni to jednak z ogromną wprawą, sięgając np. po wójta Żabiego z powieści Vincenza *Na wysokiej połoninie* (od którego zapożyczył tytuł jednego z podrozdziałów: „Bądźcie sobie

[61] W. Łazuga, *op. cit*., s. 398.

[62] *Ibidem*, s. 319.

jak sami chcecie…"). Fikcyjne postacie nie są przywoływane w funkcji metonimicznej, potwierdzają przekazy utrwalone źródłowo (np. w pamiętnikach czy listach) i są w stosunku do nich koherentne. Ich współobecność z postaciami historycznymi nie wynika zatem z braku innych źródeł. One zostały wprowadzone jako *figurae ad delectandum*, aby lekturę uczynić przyjemniejszą, a poprzez to silniej wpłynąć na jej percepcję i trwalszą recepcję.

Galicja „postkolonialnie", czyli recepcja teorii

Inną perspektywę proponują zwolennicy tzw. teorii postkolonialnej. Teoria ta, zrodzona w latach 80. XX w. i rozwinięta na Zachodzie w kolejnej dekadzie XX w., w ostatnich latach zyskała swoich adherentów także w Polsce. Szczególne zainteresowanie znalazła zaś na polu badań galicyjskich. Jednak badania te prowadzone przez kulturoznawców, literaturoznawców czy (rzadziej) socjologów nie mają jakiegoś szczególnego odzewu wśród polskich historyków; inaczej niż w Austrii czy na Ukrainie[63].

Zwolennicy teorii postkolonialnej, dokonując implementacji jej narzędzi, starają się za ich pomocą wykreować nowy obraz Galicji, mający — zgodnie z ich nadzieją — przywrócić podmiotowość (a tym samym dyskursywną obecność) wszystkim tym, których Antonio Gramsci określił mianem *subaltern*. Są to podmioty, które oficjalna historiografia dotychczas pomijała milczeniem bądź przedstawiała z pozycji hegemonistycznej. W tym sensie takim *subaltern* była cała Galicja przedstawiana zwłaszcza w I poł. XIX w. przez oficjalną historiografię austriacką jako kraj barbarzyński, poddany — dzięki reformom józefińskim — oświeceniowej misji cywilizacyjnej. Taki binarny układ przedstawieniowy (jak w niniejszym przykładzie: barbarzyńca — cywilizowany) jest charakterystyczny dla *subaltern studies* i *postcolonial studies*. Współcześnie w kręgu zainteresowań — w odniesieniu do Galicji — są reprezentacje marginalizowanych w dotychczasowych dyskursach grupy „podrzędnych", czyli chłopów, Ukraińców (Rusinów), Żydów czy kobiet. Historycy postkolonialni — jak stwierdza Andriy Zayarnyuk — wypracowują:

> […] nowe sposoby odczytywania źródeł, umożliwiające ujawnienie nie tylko tego, w jaki sposób struktura tekstów odzwierciedla relacje władzy, lecz także, w jaki sposób służyła ich utrwalaniu, podkreślając iż podmiot i

[63] Na Uniwersytecie Wiedeńskim jest np. realizowany program doktorancki „Austriacka Galicja i jej wielokulturowe dziedzictwo" („Das österreichische Galizien und sein multikulturelles Erbe"), w którym m.in. podejmowane są badania Galicji z perspektywy postkolonialnej. Na Ukrainie założenia teorii postkolonialnej wykorzystuje w swoich pracach historycznych Mykoła Riabczuk czy też pracujący obecnie w USA Andriy Zayarnyuk.

> podmiotowość formowane są przez reprezentacje tekstualne, a nie pojmowane jako coś zrozumiałe samo z siebie i istniejące poza nimi.[64]

Historia postkolonialna stawia sobie za cel reinterpretację obrazu relacji społeczno-kulturowych w Galicji w taki sposób, aby pokazać je z perspektywy grup dotychczas nieobecnych lub marginalizowanych.

Teorii postkolonialnej w odniesieniu do Galicji został poświęcony w 2012 r. cały numer „Historyki" zatytułowany: „Galicja postkolonialnie. Możliwości i granice"[65]. Redakcja tomu została powierzona Klemensowi Kapsowi i Janowi Surmanowi, którzy napisali też artykuł wstępny, w którym porównali Galicję do palimpsestu i zadeklarowali, że domaga się ona:

> [...] swojej postkolonialności — uwolnienia od swych własnych mitów i narodowych „piemontyzacji", przy jednoczesnym zachowaniu swej różnorodności i związanych z nią konfliktów"[66].

Ich zdaniem Galicja „jest idealnym przykładem ukazującym wielorakość hegemonicznych współzależności kulturowych i politycznych"[67].

Z perspektywy głównego dla niniejszych rozważań zagadnienia recepcji najważniejszą perspektywą badawczą dla historyków Galicji może okazać się — o ile zechcą otworzyć się na propozycje *postcolonial theory* — szansa wykreowania takiego obrazu Galicji, który pozwoli ją recypować poza dotychczasowymi zmitologizowanymi ramami. Ich konstrukcja bowiem została podporządkowana określonym celom ideowo-politycznym (np. polityce historycznej państwa) bądź *stricte* ideologicznym (np. marksizmowi).

Instrumentarium badawcze omawianej teorii — na co zwraca uwagę np. Danuta Sosnowska — w stosunku do specyficznej dla Galicji wielości kultur oraz przeplatających się ze sobą (a często wzajemnie wykluczających) dyskursów hegemonistycznych — jest jednak mocno ograniczone[68]. Sosnowska słusznie zauważa, że układ relacji narodowych w Galicji (czy szerzej: w Europie Środkowo-Wschodniej) był zbyt skomplikowany, aby można było w ich dziejach wyróżnić dwa całkiem rozdzielone dyskursy: kolonizatorów i kolonizowanych[69]. Mówiąc inaczej, nie można w stosunku do galicyjskich relacji etnokulturowych (o charakterze rywalizacyjnym) stosować jednoznacznych układów hegemonii i podporządkowania, gdyż — jak

[64] A. Zayarnyuk, *op. cit.*, s. 110.

[65] „Historyka", 2012, t. XLII.

[66] K. Kaps, J. Surman, *op. cit.*, s. 8.

[67] *Ibidem*, s. 9.

[68] D. Sosnowska, *Ograniczenia i możliwości krytyki postkolonialnej*, „Historyka", 2012, t. XLII.

[69] *Ibidem*, s. 93.

to ujmuje autorka — tam „niemal każdy bywał ofiarą i opresorem”[70]. Przed bezkrytycznym recypowaniem tej teorii w stosunku do badań nad historią Polski (i tym samym Galicji) przestrzega też Ewa Domańska. Według niej może to zaszkodzić zarówno samej teorii, jak i materiałowi badawczemu poprzez „karykaturalne interpretacje”[71].

Doskonałym przykładem takich ograniczeń jest przypadek galicyjskich Żydówek-feministek, opisany przez Angelique Leszczawski-Schwerk, które na początku XX w. znalazły się w punkcie „węzła gordyjskiego” nachodzących na siebie splotów problemów narodowościowo-tożsamościowych i emancypacyjno-społecznych. Powodowało to, że musiały „wybierać pomiędzy kilkoma polityczno-ideologicznymi opcjami wewnątrz ruchu kobiecego: syjonizmem i socjalizmem, asymilacją lub żydowską tożsamością narodową”[72]. W efekcie zostały wykluczone zarówno z polskiego ruchu kobiecego, jak i żydowskiego ruchu syjonistycznego. Przykład ten unaocznia — z jednej strony — możliwości interpretacyjne i recepcyjne, jakie stwarza *postcolonial theory* w zastosowaniu do odpowiednio dobranych tematów. Z drugiej — uświadamia ograniczoność dychotomicznych kategorii, którymi ta teoria operuje w swoich narracyjnych warstwach eksplikatywnych.

Podsumowując, pragnę podkreślić niewątpliwie inspirujący potencjał tkwiący w *postcolonial theory*, pozwalający wiele kwestii badawczych w odniesieniu do Galicji przemyśleć w zasadzie od nowa. Z perspektywy możliwości recepcyjnych zastosowanie tej teorii w stosunku do galicyjskich *subaltern* z pewnością spotka się z życzliwym przyjęciem szczególnie tych grup odbiorców, których światopogląd sytuuje się na lewicy i dla których tego typu propozycje wpisują się w horyzont ich oczekiwań. Jestem przekonany, że znajdą one odzwierciedlenie w ramach recepcji twórczej czy analitycznej. Natomiast nie wydaje mi się, aby ta propozycja miała szansę na recepcję masową. Na koniec dodam, że w implementowaniu *postcolonial theory* chyba większą wagę przypisuje się jej narzędziom badawczym niż samemu przedmiotowi badań. To — jak sądzę — wpływa na stosunkowo słabe nią zainteresowanie ze strony polskich historyków. Nie zmienia to jednak faktu, że recepcja tej teorii otwiera nowe możliwości oglądu Galicji i już poprzez to warto ją dokładnie przemyśleć.

[70] *Ibidem*, s. 95.

[71] E. Domańska, *Badania postkolonialne*, [w:] L. Gandhi, Teoria postkolonialna: wprowadzenie krytyczne, przeł. J. Serwański, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008, s. 164.

[72] A. Leszczawski-Schwerk, Żydzi i *Żydówki jako podmioty postkolonialne w świetle dążeń emancypacyjnych kobiet w Galicji (1890-1914)* [w:] „Historyka”, jak wyżej, s. 162.

„Inna" Galicja, czyli rozszerzenie horyzontu recepcji

Na koniec chciałbym wskazać na pracę, która w moim przekonaniu jest udanym (bo krytycznym) zastosowaniem teorii postkolonialnej. Lektura *Innej Galicji* Danuty Sosnowskiej[73] otwiera bowiem przed polskim czytelnikiem nowe możliwości recepcyjne Galicji i powiększa pole jej widzenia. Jest to książka, która w mojej opinii ma szansę na recepcję analityczno-twórczą i tym samym na rozszerzenie horyzontu oczekiwań.

Autorka rzeczywiście prezentuje „inną" Galicję w stosunku do jej powszechnie przyjętych kontrefektów. Jest to Galicja z lat 1830–1848, czyli z okresu, który do tej pory nie budził większego zainteresowania badawczego w porównaniu np. do czasów autonomii. Sosnowska pokazuje w niej proces wyzwalania się kulturowego Rusinów/Ukraińców spod dominacji kultury polskiej i to w jej fazie inicjalnej. Ukazany zostaje skomplikowany proces kształtowania się ukraińskiej samoświadomości narodowej, w którym autorka akcentuje niebagatelną rolę — jako ogniwa pośredniczącego — Czechów. Czesi przybywali bowiem w tym czasie do Galicji w charakterze urzędników cesarskich niższego szczebla i z reguły spotykali się z niechęcią ze strony Polaków. Ponieważ używali języka niemieckiego, byli uważani przez miejscową ludność za czynnik germanizacyjny, a więc odrzucany z definicji jako obcy. Nasza narodowa recepcja w odniesieniu do tego zjawiska ograniczyła się w zasadzie do zapamiętania czeskich korzeni takich postaci, jak: Jan Matejko, Franciszek Smolka czy Karol Szajnocha. Przykłady te są z reguły przywoływane jako argument świadczący o mocy polskiej kultury. Poza recepcją pozostaje jednak druga strona tego procesu, którego ilustrację stanowi przywołany przez Sosnowską przykład Jana Evangelisty Kosiny. Do Galicji przybył wraz z rodziną jako ośmioletnie dziecko. W domu mówiło się po niemiecku, a swój językowy wybór jego ojciec uzasadniał pragmatycznie: „ani polski, ani czeski »nie da chleba«"[74]. W szkole Kosina został poddany dwojakiej presji kulturowo-narodowej: z jednej strony niemieckiej, z drugiej — w kontaktach z kolegami czy niektórymi nauczycielami — polskiej. To swoiste doświadczenie nie zrodziło jednak ani Niemca, ani Polaka, tylko czeskiego patriotę, autora poczytnej później autobiografii *Život starého kantora*, wydanej w Pradze w 1899 r. i zaliczonej przez słownik masarykowski do grupy najcenniejszych[75].

[73] D. Sosnowska, *Inna Galicja* (*op. cit.*).

[74] *Ibidem*, s. 130.

[75] *Ibidem*, s. 131-132.

Ciekawa i pouczająca jest scena pierwszego kontaktu małego Kosiny z polską kulturą. Zaraz po przybyciu do Galicji, do miejscowości Brzeżany, chłopiec wymknął się na chwilę z domu i trafił do miejscowego kościoła, gdzie jego uwagę przykuł obraz z wizerunkiem ciemnolicego, dziwnie odzianego mężczyzny, leżącego u stóp rycerza siedzącego na koniu. Ponieważ nie rozumiał tej sceny, zapytał po niemiecku miejscowego proboszcza o jej znaczenie. Ksiądz najpierw zmierzył go wzrokiem, a następnie — po chwili milczenia — odburknął: „U nas tylko po polsku się mówi. Czy rozumiesz, Szwabiątko?”[76]. Kiedy Kosina rok później ponowił pytanie, tyle że już po polsku, został przez tego samego proboszcza wtajemniczony w arkana polskiej historii i dowiedział się o wiedeńskim zwycięstwie z 1683 r., które uratowało europejskie chrześcijaństwo przed islamem. Teraz przestał już być naprzykrzającym się „Szwabiątkiem”, a stał się „słodkim chłopcem”[77].

Ten i wiele innych przykładów obrazują, jak trudno jest Galicję opisywać w kategoriach „kolonizator” — „kolonizowany” czy „hegemon” — „podporządkowany”. Sosnowska znakomicie przedstawia skomplikowany charakter stosunków kulturowych, społecznych i politycznych panujących w Galicji. Nie redukuje kolorystycznie jej obrazu do dwóch tylko barw. Czesi, którzy przybywali do Galicji w pierwszej poł. XIX w. „za chlebem”, nie byli tam przyjmowani przyjaźnie. Spotykali się z polską (tj. szlachecką) wyniosłością i towarzyskim ostracyzmem. Doświadczali wykluczenia, ponieważ w okresie opisywanym przez Sosnowską przechodzili jednocześnie swoją kulturową fazę odrodzenia narodowego, powiązaną z fascynacją Słowiańszczyzną oraz panslawizmem, odkrycie przez nich Rusinów/Ukraińców, których Polacy traktowali „z pańska”, nazywając narodem „chłopów i popów”, musiało zaowocować — poprzez skojarzenie podobieństwa sytuacji — pobratymczą sympatią. To Czesi pomogli przezwyciężyć dramat „niemoty” Rusinów/Ukraińców, dając im możliwość publikacji i „przedstawienia się” Europie. Autorka obok innych argumentów przytacza opinię z początku lat 20. XX w. Floriana Zapletala, że „bez udziału Czechów odrodzenie Ukraińców w prowincjach monarchii habsburskiej byłoby nie do pomyślenia”[78]. Rzeczywiście w latach 30. i 40. XIX w. modele kulturowej działalności Rusinów/Ukraińców są czeskie jak choćby założona we Lwowie w 1848 r. Hałycko-Ruska Matica wzorowana na Maticy czeskiej. Według czeskich wzorów rozpoczęto we Lwowie budowę Domu Narodowego, mającego obejmować muzeum, bibliotekę i drukarnię. Na wzór czeski organizowano życie naukowe i wypracowywano koncepcję

[76] *Ibidem*, s. 138.

[77] *Ibidem*.

[78] *Ibidem*, s. 197. Zob. też: F. Zapletal, *Rusíni a nasi buditelé*, Nákl. vydavar. sdružení „Kolokol”, Praha 1921.

języka narodowego. Czesi wsparli też ukraińskie aspiracje narodowe podczas zjazdu słowiańskiego w Pradze w dobie Wiosny Ludów. Było to ważne, gdyż ukraiński język literacki pozostawał jeszcze w fazie embrionalnej, elity kulturalne były słabe i skłócone, a dziedzictwo przeszłości niejasne. Czesi — jak to ujmuje Sosnowska — w ten sposób wykonali jednak gest bezcenny: „Budzili ich dumę nie z powodu tego, kim są, ale kim mogą być"[79]. Dla Polaków natomiast uznawanie Rusinów/Ukraińców za pełnoprawny naród *in spe* było obrazoburcze i na wieści ze zjazdu praskiego reagowano alergicznie. Wówczas to narodził się stereotyp podstępnego oraz zawistnego Czecha, który intrygami roznieca niezgodę między Polakami a Rusinami/Ukraińcami. Autorka nie uległa pokusie łatwego osądzania czy ahistorycznego oceniania przeszłości, starając się pokazać ją z różnych stron. Nie ukrywa np. faktu głębokiego antysemityzmu galicyjskich Czechów, którzy podsycali te nastroje wśród Rusinów/Ukraińców. Podaje przykłady z dziennika Karla Vladislava Zapy czy artykułów publicystycznych Ludvika Rittersberga, w których znajdziemy porównania Żydów do robactwa czy sfory psów (*židovskáláje*)[80]. Ponieważ „ukraiński ruch narodowy już sam z siebie miał silną komponentę antysemicką"[81], to Czesi tę niechęć do Żydów jeszcze wzmogli.

Sosnowska rozprawia się też przekonująco z zakorzenionym głęboko w naszej świadomości historycznej mitem, że Ukraińców w Galicji „wymyślił" w 1848 r. austriacki gubernator Franciszek Stadion. Według tego przekonania — zgodnego z zasadą *divide et impera* — Austriacy mieli się nimi posłużyć jako narzędziem do stłumienia (a przynajmniej osłabienia) polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego. W tym sensie ich „poczęcie" w czasie Wiosny Ludów miało być skutkiem austriackiej intrygi, podobnie zresztą jak sprowokowanie dwa lata wcześniej antagonizmu szlachecko-chłopskiego zakończonego krwawą rabacją. Lektura książki Sosnowskiej nie pozostawia jednak wątpliwości, że rok 1848 nie pojawił się w Galicji *ex nihilo*. Choć — jak dodaje — „z pewnością zaskoczył Polaków gwałtownością dokonującego się upolitycznienia sprawy ruskiej oraz skalą żądań Rusinów"[82].

Podsumowując, *Inna Galicja* to lektura obowiązkowa dla każdego odbiorcy interesującego się historią dawnego kraju koronnego c.k. monarchii. Wartość tej książki nie polega na tym, że dowiadujemy się czegoś zupełnie

[79] D. Sosnowska, *Inna Galicja*, s. 211.

[80] *Ibidem*, s. 228-229 i n. Zob. także: K.V. Zap, *Všeobecný zeměpis*, Kronberger a Řivnáč, Praha 1846; L. Rittersberg, *Lwów*, „Pautnik. Časopisobrázkový pro každého", R. 1, Praha 1846.

[81] *Ibidem*, s. 228.

[82] *Ibidem*, s. 59. Sosnowska zgadza się z Romanem Szporlukiem, że ukraińskie odrodzenie narodowe już w fazie „akademickiej" (wedle nomenklatury Miroslava Hrocha) miało charakter polityczny.

nowego o Galicji, ale — jak to ujmuje autorka, odwołując się do słów Simona Schamy — odkrywamy to „co wiemy, ale co w jakiś sposób umyka rozpoznaniu i zrozumieniu”[83]. Opowieść o wielokulturowej Galicji w ujęciu Sosnowskiej nie jest zatem kolejną sentymentalną opowiastką o świecie utraconym. Nie jest żadnym wyidealizowanym obrazem współistnienia kultur. Jest obrazem obszaru rywalizacji, wzajemnego niezrozumienia i nietolerancji. Najważniejszą jednak zasługą książki Sosnowskiej jest uchwycenie i opisanie procesu tworzenia się narodu ukraińskiego w Galicji w układzie „trójkowym”, czyli w konstelacji: Polacy — Rusini/Ukraińcy — Czesi. To nowatorskie ujęcie otwarło przed polską historiografią możliwości interpretacyjne i recepcyjne Galicji, dotąd niewyzyskane. Podzielam opinię recenzującego tę pracę Daniela Beauvoisa: „Nie znam wielu książek tak zmuszających do myślenia”.

Zakończenie

Celem rozważań było ukazanie najważniejszych tendencji współczesnej historiografii polskiej w odniesieniu do problemów badawczych Galicji[84]. Przyjęte założenie pozwoliło spojrzeć na publikacje z punktu widzenia możliwości recepcyjnych Galicji, jakie otworzyły przed współczesnymi kręgami odbiorców mnożące się w ostatnim czasie narracje o Galicji. Część z nich nie wyszła poza ramy Galicji zmitologizowanej bądź zideologizowanej, lecz są i takie, które tworzą szansę na zmianę recepcji Galicji, proponując nowe perspektywy jej oglądu (perspektywa politycznych salonów i perspektywa postkolonialna). W ten oto sposób galicyjski dyskurs historiograficzny doczekał się realizacji postulatów badawczych, które ponad pół wieku temu sformułował Henryk Wereszycki.

[83] *Ibidem*, s. 107. Zob. także: S. Schama, *Landscape and memory*, Random House, Toronto 1995, s. 14.

[84] Poza ramami tego artykułu znalazły się niezwykle cenne prace monograficzne, które w ostatnich latach wzbogaciły szczegółową wiedzę o Galicji. Do takich zaliczam szczególnie następujące książki: S. Pijaj, *Między polskim patriotyzmem a habsburskim lojalizmem. Polacy wobec przemian ustrojowych monarchii habsburskiej (1866–1871)*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2003; M. Śliż, *Galicyjscy Żydzi na drodze do równouprawnienia 1848–1914*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2006; M. Siadkowski, *Szlachcicen. Przemiany stereotypu polskiej szlachty w Wiedniu na przełomie XIX i XX wieku*, Scholar, Warszawa 2011; Ł. Adamski, *op. cit*. czy D. Szymczak, *op. cit*. Na podkreślenie zasługuje też przetłumaczenie na język polski znacznej części znakomitego studium Jarosława Hrycaka, *Prorok we własnym kraju. Iwan Franko i jego Ukraina (1856–1886)*, przeł. A. Korzeniowska-Bihun, A. Wylegała, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.

The Reception of Galicia in Modern Polish Historiography

by Mariusz Menz

Abstract

The article presents the most important research trends in contemporary Polish historiography that affect the reception of Galicia as a place that not only was the Austrian partition, but that was also part of the Habsburg Monarchy. In the first part of the article the author presents the works and historians who have contributed most to the development of the Galician historiography, and then discusses the most important research centers dealing with the history of Galicia after 1989. In the second part of the article, devoted to the analysis of the contemporary Galician historiographical discourse, selected examples illustrate how the reception of Galicia has been influenced by the books of Norman Davies, Waldemar Łazuga and Danuta Sosnowska. The first case serves to examine the myth of the "Galician misery." The second one illustrates the reception of the Stanczyk argument on the rebirth of Galicia as a result of breaking up with the politics of romanticism. The third successfully applies the postcolonial theory and opens new expectations for further research.

Keywords: Galicia, Historiography of Galicia, reception of Galicia, the myth of Galicia, Postcolonial theory.